O informacji archiwalnej na marginesie monografii Justyny Adamus-Kowalskiej, *System informacji archiwalnej w Polsce. Historia, infrastruktura, standardy i metody*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, ss. 188.

Pojawienie się na rynku monografii, poświęconej systemowi informacji archiwalnej, chyba wszyscy zajmujący się tą problematyką przyjęli z ulgą, tym większą, że od czasów opracowania Macieja Gołombiowskiego z 1985 roku¹ nikt nie próbował się z nią zmierzyć. Również nazwisko Autorki jest znane w świecie archiwistów. Od lat publikuje artykuły, występuje na konferencjach, prezentując problematykę informacji archiwalnej². Justyna Adamus-Kowalska, jak dowiadujemy się ze wstępu, przez trzy lata pracowała w Archiwum Państwowym w Katowicach, mając do czynienia z obsługą użytkowników, systemem informacji archiwalnej i jego elementami (s. 15). Jest to problematyka niezwykle ważna, szczególnie w ostatnich latach, kiedy komputeryzacja objęła również archiwa, ale niewątpliwie nie jest łatwa i najczęściej rozpatrywana bywała w ujęciach cząstkowych. Brak ujęcia syntetycznego, całościowego wynika przede wszystkim z powodu trudności ze zdefiniowaniem pojęcia „informacja archiwalna”. Wieloznaczność terminu

„informacja” i „informacja naukowa”, które są punktem wyjścia do zdefiniowania „informacji archiwalnej”, nakładają się dodatkowo na rzeczywistość archiwalną, powodując potrzebę precyzowania, który rodzaj informacji archiwalnej jest przedmiotem rozważań.

Informacja archiwalna często występuje jako określenie służby informacyjnej, czy obsługi informacyjnej w archiwach. Informacja archiwalna jest rozumiana również jako informacja naukowa uprawiana w dziedzinie archiwalnej, jako informacja specjalistyczna. Informacja obiegająca w systemach społecznych, umożliwiająca komunikację między ludźmi, funkcjonuje najczęściej w postaci utrwalonej jako dokumentacja i staje się informacją archiwalną, kiedy trafi do archiwów w tej utrwalonej postaci (jako dokumentacja najpierw do archiwów bieżących, a wydzielona część o wartości historycznej – uznana za materiały archiwalne – do archiwów historycznych). Jest to informacja w zasadniczej mierze potoczna, ponieważ twórcy, realizując swoją funkcję społeczną, takiej potrzebują. Wyjątkiem jest informacja wytwarzana przez instytucje naukowe, w toku pracy naukowej, która od razu u twórcy, podczas bieżącego wykorzystania oraz po archiwizacji (w postaci dokumentacji), ma charakter naukowy³. W oparciu o jedną i dru-

¹ M. Gołombiowski, *System informacji archiwalnej*, Warszawa–Łódź 1985.

² Patrz m.in. J. Adamus, *Archiwizacja dokumentów elektronicznych w administracji publicznej*, „Archiwista Polski” 2005, nr 4, s. 41–45; też: *Narzędzia klasyfikacji dokumentów elektronicznych: zarys problematyki*, <http://adacta.archiwa.net/file/klasde.pdf> (dostęp 20 XI 2012 r.).

³ Jest to informacja logiczna, uzyskiwana w procesie poznania, która w sposób

gą (potoczną i naukową) informację archiwalną powstaje w archiwach inny rodzaj informacji archiwalnej – informacja przetworzona (pochodna, nazywana też metainformacją – informacją o źródle informacji lub informacją o informacji). Jest to informacja archiwalna tym razem w całości naukowa, specjalistyczna i jest informacją o archiwach, archiwaliach i zawartości archiwaliów; dotyczy archiwów, archiwaliów i zawartości archiwaliów. Stanowi zawartość pomocy archiwalnych⁴. Najczęściej jednak – zarówno dawniej, jak i współcześnie – informacja archiwalna występuje w zestawieniu z systemem – jako system informacji archiwalnej i często jest z tym systemem utożsamiana.

W zależności od tego, jak rozmiemy termin „informacja archiwalna”, należy odpowiednio zdefiniować pojęcie systemu informacji archiwalnej.

Sięgając po książkę Justyny Adamus-Kowalskiej pod obiecującym tytułem, można było spodziewać się, że otrzymamy nie tylko wyjaśnienie skomplikowanych terminów, historię i metody powstawania współczesnego systemu informacji archiwalnej oraz jego zawartość w nowoczesnym, interdyscyplinarnym ujęciu, jak deklaruje Autorka we wstę-

adekwatny odzwierciedla zjawiska i prawa przyrody, społeczeństwa i myślenia – prawidłowości występujące w obiektywnej rzeczywistości, i która jest wykorzystywana w praktyce społeczno-historycznej w celu weryfikacji. M. Gołombiowski, *Wprowadzenie do informacji naukowej*, Toruń 1990, s. 31.

⁴ Por. W. K. Roman, *O definicji i naturze informacji archiwalnej*, „Archeion” t. 110, 2010, s. 34–45.

pie (s. 15). Ale spotyka nas rozczarowanie już na początku, a w miarę czytania jeszcze wzrasta. Autorka nie poradziła sobie nie tylko z pojęciem informacji archiwalnej, systemu informacji archiwalnej, ale i z całym tematem, prezentując przede wszystkim niski poziom wiedzy z zakresu archiwistyki. Najważniejszy „grzech” Autorki to zupełne niezrozumienie, czym jest informacja archiwalna i system informacji archiwalnej (dalej będę używać skrótu SIA) – których nawet nie spróbowała zdefiniować na potrzeby książki. Sądząc po treści książki, dotyczy ona SIA we wszystkich wymienionych znaczeniach jednocześnie i nie widać, aby Autorka te różnice dostrzegała. Brakuje również wskazaniu celu, jaki Autorka chciała osiągnąć, podejmując ten temat. Większość niżej przedstawionych zarzutów jest wynikiem powyższego, od początku panuje chaos i dezinformacja, pomijając liczne błędy. Z przykrością należy stwierdzić, że otrzymaliśmy książkę, która jest po prostu niedobra i nie może być użyteczna – jak chce Autorka – dla czytelników chcących zgłębić tajniki warsztatu archiwisty.

Monografia obejmuje pięć rozdziałów: *Historia informacji archiwalnej*, *Struktura organizacyjno-funkcjonalna systemu informacji archiwalnej*, *Użytkownicy archiwów*, *Metodyka opracowywania informacji o zbiorach archiwalnych*, *Zarządzanie aktami w systemie informacji archiwalnej*. Cztery pierwsze rozdziały – abstrahując od ich faktycznej zawartości – stanowią rozbiecie głównego tematu na cząstkowe. Natomiast należy zakwestionować zasadność i treść ostatniego rozdziału. Po pierwsze, w tak sformułowanym tytule w ogóle nie wiadomo, o co chodzi

– w jaki sposób można zarządzać aktami w SIA, nie definiując, co to jest ów SIA. Ponadto w tytule tkwi błąd – jest mowa o aktach, a przecież dokumentacja współczesna obejmuje nie tylko akta, ale i obszerną dokumentację nieaktową, w tym elektroniczną. Ale Autorka napisała pierwszy podrozdział w oparciu o artykuł Tadeusza Grygiera z 1979 roku (!!!) i pisze, że „zarządzanie aktami to działalność polegająca na właściwym organizowaniu prac w archiwalnych” (*Nota bene* – bezkrytyczne korzysta z literatury, głównie tej archiwalnej, której ustalenia się dzisiaj zdezaktualizowały, i jest to poważny mankament omawianej książki). Nie widzi jednak Autorka sprzeczności w tym, więc pisze dalej, że „współcześnie, w dobie posługiwania się dokumentem w postaci elektronicznej, zarząd aktami jest w dużej mierze zdeterminowany przez troskę o wiarygodność dokumentów”, wobec czego „termin zarządzanie dokumentami jest obecnie znacznie częściej w użyciu niż zarządzanie aktami” (Tą współczesnością jest dla niej 1989 rok – odsyła do pracy Władysława Straszńskiego *Wpływ rozwoju technik informacyjnych na organizację pracy biurowej*, Warszawa 1989, s. 139–141). Nie wiadomo zatem, czy Autorka pisze o pracy archiwów czy zarządzaniu dokumentacją przez twórców. Organizowanie prac archiwalnych w ramach funkcji wypełnianych przez archiwa (gromadzenie, przechowywanie, opracowanie, udostępnianie archiwaliów), nie odbywa się – jak chce Autorka – w obszarze zarządzania dokumentacją (*records management*), które ma miejsce na tzw. przedpolu archiwalnym i jest organizowane przez twórców dokumentacji, chociaż przy udziale

archiwów w ramach nadzoru archiwalnego. Kolejny akapit (s. 141) przenosi nas w sferę zarządzania dokumentami – rekordami z początku XXI wieku, jednak powoływanie się na artykuł Kazimierza Schmidta z 2004 roku o doświadczeniach australijskich i brytyjskich w zarządzaniu dokumentami elektronicznymi (wytworzonymi elektronicznie, a nie zdigitalizowanymi) ma się nijak do polskich realiów i funkcjonującego aktualnie systemu informacji archiwalnej nawet współcześnie (2014). W kolejnym akapicie Autorka znów wraca do Grygiera i późnych lat siedemdziesiątych. Treść tego rozdziału jest przypadkowym zlepkiem zagadnień, wśród których znajdziemy wymienione zarządzanie aktami w ujęciu Grygiera, zastosowanie klasyfikacji oraz kierunki rozwoju informatyzacji archiwów. Przedstawiona w podrozdziale drugą klasyfikacja odnosi się do klasyfikacji rzeczowej, w oparciu o którą funkcjonują wykazy akt u twórców dokumentacji. Autorka analizuje ich strukturę, słownictwo i gramatykę, popołniając przy tym błędy terminologiczne:

- na s. 142 – pisze o klasyfikacji materiałów archiwalnych – podczas gdy klasyfikacja rzeczowa dotyczy całości dokumentacji, powstającej u twórcy, czyli i materiałów archiwalnych, i dokumentacji niearchiwalnej;
- na s. 147 i 153 w tytułach podrozdziałów używa pojęcia „klasyfikacja archiwalna”, a także „klasyfikacja w archiwach”. W tym pierwszym przypadku na pewno myli się Autorkę kwalifikacja archiwalna i klasyfikacja rzeczowa, które są istotą wykazu akt. Zdanie sformułowane

przez Autorkę: „Klasyfikacja w archiwach ma ujednolicone słownictwo tworzone na podstawie wykazu akt typowych” jest niezrozumiałe, tym bardziej, że dalej omawia wykaz akt i jego zawartość, nie pokazując, czy w ogóle i jaki ma związek z archiwami, a przede wszystkim z systemem informacji archiwalnej. Klasyfikacja rzeczowa znalazła zastosowanie m.in. w bazach danych SEZAM i IZA oraz przewodnikach po zasobach archiwów.

Dlaczego w tytule ostatniego podrozdziału Autorka deklaruje przedstawienie kierunków rozwoju informatyzacji archiwów, podczas gdy zawartość dotyczy budowy Zintegrowanego Systemu Informacji Archiwalnej ZoSIA? I jak to się ma do zarządzania aktami? Autorka wcześniej nigdzie nie próbowała określić, co rozumie pod pojęciem SIA, a jako elementy wymieniła: „zasób informacyjny archiwów, organizację nadzoru nad powiększającym się zasobem (sic!), pomoce i narzędzia (powinno być: pomoce archiwalne i inne narzędzia – WKR) informacyjne stosowane w systemie informacji archiwalnej” (s. 14). Dowodzi to, że nie wie, co właściwie wchodzi do tego SIA. Włączając do niego obszar zarządzania aktami – czego właściwie możemy się domyślać, ale Autorka chyba nie jest tego świadoma – powinna wyraźnie pokazać, że w Polsce model amerykański *records management* nie funkcjonuje, dopiero kiedy wszędzie będzie obowiązywał system Elektronicznego Zarządzania Dokumentacją, dokumentacja elektroniczna zaopatrzona w metadane będzie od razu mogła trafić do SIA.

Dlaczego – zdaniem Autorki – „centralnym pojęciem archiwistyki jest zagadnienie „władzy” oraz „systemu” (s. 142)?!

Z przedstawionej wyżej analizy – dość pobieżnej – tylko jednego rozdziału, wynika, że całość należy traktować ostrożnie i nieufnie, a bez odpowiedniej wiedzy nie należy wierzyć wielu twierdzeniom Autorki (o ile w ogóle zrozumie się cały kontekst). Poniżej podjęto próbę wskazania – przynajmniej niektórych – obszarów, w jakich natkniemy się na błędy, nieścisłości i niekonsekwencje Autorki.

Ważny zarzut dotyczy prezentowanego przez Autorkę spojrzenia na system informacji archiwalnej wyłącznie z punktu widzenia informacji naukowej, a przywoływane w przypisach – dość przypadkowo – nieliczne publikacje wybitnych specjalistów z dziedziny archiwistyki służą – jak się wydaje – jedynie ku ozdobie. Przede wszystkim odcisnęło to piętno w postaci dowolnego i często niepoprawnego posługiwania się terminologią archiwalną, której nie poprawiły przywoływane definicje z *Polskiego słownika archiwalnego*. Np. w tytule czwartego rozdziału należy zakwestionować pojęcie „zbiory archiwalne”, które w archiwistyce ma inne znaczenie⁵, natomiast przez Autorkę zostało użyte zamiast poprawnego: „zasoby archiwów”.

⁵ Zbiór archiwalny – dokumenty zgromadzone przez urzędy lub osoby fizyczne pod określonym kątem widzenia (podkr. WKR) – inaczej: kolekcja. Polski słownik archiwalny, red. W. Maciejewska, Warszawa 1974, s. 90–91.

Widać również braki podstawowej wiedzy z zakresu archiwistyki, widoczne już od pierwszych zdań wstępu:

- s. 7–8 – „Podejmując problem informacji archiwalnej, przede wszystkim trzeba mieć na względzie szczególne cechy źródeł informacji, które zgromadzone są w archiwach. Charakter tej dokumentacji wynika z genezy archiwaliów. Dokumentacja archiwalna powstaje w efekcie działalności administracyjnej kancelarii na różnych szczeblach zarządzania państwem [...] Tak zarysowany zbiór źródeł informacji, mający swoje umocowanie prawne, pozwala na budowanie jednolitego i usystematyzowanego zbioru danych, zarządzanych zgodnie z najlepszą praktyką archiwalną” – podkr. WKR. W kolejnych zdaniach mamy pojęcia, które Autorka traktuje zamiennie: źródła informacji, dokumentacja
- s. 23 – „Archiwa miejskie w okresie międzywojennym otrzymały nowy system kancelaryjny – kancelarię zdecentralizowaną” – to nie archiwa, ale urzędy administracji państwowej – i to nie wszystkie – otrzymały ten system.
- s. 69 – „Archiwizacja dokumentów polega na odpowiednim pogrupowaniu dokumentów na teczki aktowe”.

Pomijając fakt, że trudno zrozumieć, o co Autorce chodzi, to popełniła tutaj podstawowe błędy. Nie ma pojęcia „dokumentacja archiwalna”. Najważniejszy w archiwistyce jest podział dokumentacji na materiały archiwalne i dokumen-

tację niearchiwalną, i tych dwóch pojęć nie wolno mylić w opracowaniu naukowym. Nie ma również „działalności administracyjnej kancelarii” – ponieważ tę prowadzą instytucje, czy urzędy, a kancelarie współczesne to w większości komórki pomocnicze, a nie merytoryczne.

Autorka często posługuje się skrótami myślowymi, a właściwie nieumiejętnie wykorzystuje literaturę przedmiotu, dokonując syntezy, jak np. w rozdziale I, przedstawiając historię archiwów polskich, majstersztykiem jest opis ich dziejów w latach II wojny światowej (s. 25). Innym przykładem jest np. stwierdzenie, że „Materiały o wartości historycznej zostają przekazane do archiwów państwowych i podlegają wieczystemu przechowywaniu, zgodnie z odpowiednimi zasadami archiwalnymi” (s. 66). Należy wierzyć, że Autorka wie, że to wieczyste przechowywanie odbywa się zgodnie z prawem, chociaż zasady archiwalne mają zastosowanie w całym procesie archiwotwórczym. Opisując bazy danych (s. 132), nie pokazuje ciągłości w SIA (przejście z tradycyjnej do elektronicznej formy) w postaci bazy SEZAM, która powstała w oparciu o Centralną Kartotekę Zespołów – o tym nie ma informacji. Poza tym wyliczenie i charakterystyka baz to nie jest pokazanie systemu i jego funkcjonowania.

Nie można również nie zauważyć braku spójności narracji, przypadkowości treści w sąsiadujących ze sobą akapitach (np. s. 67 akapit 2 i 3 – Autorka w ogóle nie widzi związku między organizacją zasobów archiwalnych a zasadami archiwalnymi), a nawet zdaniach. Ostatnia, nie mniej ważna kwestia, to często niezrozumiały język, stylistyczna ekwi-

librystyka, w której trudno odnaleźć sens. Oto przykłady (wybrane z wielu):

- s. 9 – „System informacji archiwalnej kształtował się pod wpływem ogólnych tendencji w rozwoju informacji, zwracano uwagę na potrzebę indeksowania dokumentów”.
- s. 12 – „W różnego typu systemach dokumentacyjnych (to kolejne pojęcie użyte przez Autorkę i nie zdefiniowane – WKR) przedmiotem badań jest opis dokumentów”.
- s. 13 – „Przedmiotami dokumentu archiwalnego są wiedza i poznanie rzeczywistości...”
- s. 70 – „Jedną z istotnych cech układu hierarchiczno-ustrojowego na poszczególnych szczeblach struktury zasobu archiwalnego jest zachowanie pewnego stopnia obiektywizmu przy opracowywaniu materiałów archiwalnych”.

Ponadto Autorka pewnie formułuje twierdzenia, powołując się na ich powszechne używanie bez podawania, kto i kiedy tak twierdził, np.:

- s. 141 – „Przyjmuje się, że zarządzanie dokumentami jest zbiorem ustalonych i ściśle zdefiniowanych reguł zarządzania dokumentami zadeklarowanymi jako rekordy” – kto i kiedy tak przyjął, tego się nie dowiemy. Już wcześniej Autorka podała definicję zarządzania dokumentami i odwołała się do artykułu Kazimierza Schmidta, jednak takiej definicji w tym artykule w ogóle nie ma. W przypisie zaś podano strony artykułu „od-do”, co potwierdza, że artykuł posłużył za ozdobnik.

Podobnie na s. 67–68, kiedy przedstawia organizację „zbiorów” archiwalnych

i podaje definicję zespołu archiwalnego, Autorka poszła dalej i opisała opracowanie zespołu archiwalnego, które nijak ma się do tego fragmentu rozdziału. W tym samym miejscu omówiła – jako skutek opracowania – pomoce archiwalne, ale bynajmniej nie jako elementy SIA. Cały podrozdział 2.3 jest pomieszaniem organizacji zasobu archiwalnego z opracowaniem. Autorka nie widzi, że w archiwach funkcjonują dwa zbiory informacyjne: jeden to zasób archiwum, a drugi to jego emanacja w postaci zbioru opisów archiwalnych, który jest skutkiem opracowania. Organizacja jednego i drugiego jest nieco inna, ale powiązana w określony sposób, czego w książce nie widać.

Literatura przedmiotu z zakresu archiwistyki wykorzystana przez Autorkę jest mocno niekompletna i często zdezaktualizowana. Nie sposób wyliczyć monografii i artykułów niewykorzystanych, które powinny zostać uwzględnione, gdyż zawierają najnowszy stan badań (uwzględniając nawet cykl wydawniczy książki, czyli z lat np. 2000–2007 czy 2008). Sposób wykorzystania przywoływanych w przypisach opracowań jest mocno wątpliwy od strony warsztatowej, gdyż często odnosi się wrażenie, że nie zostały właściwie zrozumiane, a obszerne ich streszczenia dość przypadkowo stanowią fragmenty poszczególnych rozdziałów. Jaskrawym przykładem takiego sposobu użytkowania literatury jest praca Józefa Oleńskiego *Infrastruktura informacyjna państwa w globalnej gospodarce*, Warszawa 2006, cytowana w podrozdziale pt. *Infrastruktura informacyjna archiwów w Polsce* (s. 79–83). Autorka nie wie, co oznacza termin

„infrastruktura”, mimo że cytuje definicję z encyklopedii!!!. O infrastrukturze informacyjnej archiwów niczego się nie dowiemy, za to jest wzmianka o funkcjach archiwów, czy powtórzenie o regulacjach prawnych w odniesieniu do archiwaliów, i oczywiście ustalenia Oleńskiego. Podobne działania Autorki w zakresie korzystania z literatury są tym bardziej widoczne, że w książce znajdziemy całe fragmenty tekstu bez przypisów. Ani razu Autorka nie odwołuje się do stron internetowych, w oparciu o które funkcjonuje obecny SIA.

Na poparcie każdego wymienionego zarzutu bez większego trudu można odnaleźć liczne przykłady, często nie wychodząc poza wstęp. W zasadzie opis wszystkich błędów byłby obszerniejszy niż recenzowana książka.

Pisanie prac naukowych zobowiązuje. Tym bardziej prac o charakterze nowatorskim, ponieważ mogą one przez wiele lat funkcjonować jako jedyne, mogą

być traktowane – szczególnie w archiwistyce – jak podręczniki, których brakuje. Niełatwo było przystąpić do napisania recenzji tej książki, tak duży sprzeciw budziła podczas czytania. Nie było możliwe napisanie klasycznej recenzji, ponieważ błędy merytoryczne, konstrukcyjne, metodologiczne, stylistyczne nakładały się na siebie wielokrotnie. Niełatwe było formułowanie tyłu ostrych ocen, które tu padły, jednak takie lekceważenie czytelników nie może pozostać bez echa. Nie udało się wytknąć i wskazać wszystkich błędów, przy tak wielkiej ich liczbie. Należy jeszcze raz wyraźnie podkreślić, że nie byłoby większości z nich, gdyby Autorka zdefiniowała, o czym właściwie chce pisać, jasno postawiła cele do osiągnięcia oraz świadomie i krytycznie korzystała zaktualnej literatury przedmiotu.

Wanda K. Roman

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu